Nr. 128. We Lwowie Niedziela d. 7. Czerwca 1874. Rok VI.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.—do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Nowi prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" otrzymają bezpłatnie początek powieści Jana Zacharjasiewicza p. t. ZAKRYTE KARTY.

Lwów 6. czerwca.

Gdy podnosimy z kolei wszystkie ważne kwestje, oczekujące załatwienia swojego od sejmu, pierwsze między niemi miejsce należałoby się właściwie reformie ustawodawstwa gminnego, o ile ono dotyczy gmin wiejskich. Miasta i miasteczka mają więcej świadomości swoich interesów, i prędzej lub później upomną się same o niezbędne zmiany w ustawach — ale ludowi wiejskiemu daleko jeszcze do tego poznania, a jemu właśnie obecna ustawa największe wyrządza krzywdy. Przez utworzenie takzwanych „obszarów dworskich" pozbawiono gromady włościańskie znacznej części materjalnych, a wszystkich prawie intelektualnych zasobów, jakie im są potrzebne do wykonywania autonomji. Nadto, łączenie się gmin miejscowych, zbyt małych, by mogły uczynić zadość swoim obowiązkom, w grupy bardziej celowi odpowiadające, pozostawiono inicjatywie ludu nietylko nie zdającego sobie sprawy ze swoich potrzeb, ale nadto, pozbawionego nawet dobrej i bezinteresownej rady w tym kierunku: z jednej strony bowiem stoi dwór, który obawia się połączenia, aby się nie dostał pod komendę wójta; z drugiej ksiądz i pisarz gminny, którzy czują, że utworzenie okręgów gminnych, położyłoby koniec ich panowaniu i znaczeniu. Potrzeba tedy nakazu i przymusu, potrzeba ustawy tworzącej okręgi gminne, złożone z kilku gromad i kilku obszarów dworskich, i obowiązane do utrzymywania zwierzchności wykonującej nietylko poruczony zakres działania, ale także i wszelkie policyjne atrybucje, należące do własnego zakresu gminy. Nawet większa oświata nie zdoła przy urządzeniach obecnych uzdolnić gromady włościańskie do zupełnego samorządu: wszystko rozbije się o brak środków materjalnych. Uznano to powszechnie, i powstało wiele projektów reformy, ale żaden z nich niestety nie doczekał się traktowania w sejmie, a tem mniej, prawomocnej uchwały. Rząd sam uznaje potrzebę zmiany, i nie trudno byłoby porozumieć się z nim w tej mierze, cóż — kiedy z wielu powodów, sprawy tego rodzaju idą u nas oporem tak mocno, jak nigdzie. A jednak reforma ustawodawstwa gminnego jest kamieniem węgielnym niejako, wielu a wielu potrzebnych nam reform. Na jej podstawie dopiero dałaby się utworzyć instytucja sędziów pokoju, połączona ze zniesieniem dotychczasowych sędziów powiatowych i z ustanowieniem, natomiast, odpowiedniej liczby sądów kolegjalnych. Bez reformy ustawodawstwa gminnego, wołanie o świeckie prowadzenie kontroli stanu cywilnego, będzie zawsze tylko czczym frazesem, pozbawionym wszelkiej doniosłości — niepodobną jest bowiem rzeczą, by księgi prowadzone były w starostwach obejmujących po 30 mil kwadratowych obszaru, a jeszcze niepodobniejszą to, by tak ważną funkcję pełniły dzisiejsze zwierzchności gminne. Jak mizernie wygląda na wsi policja bezpieczeństwa, ogniowa, sanitarna itd. o tem byłoby zbyteczne wspominać, są to bowiem niedostatki do nieba o naprawę wołające, a zaradzić im można jedynie przez utworzenie „okręgów gminnych", o których mówiło się już tyle i pisało, choć nic się nie zrobiło. Sejm nie ma przed sobą naglejszego i ważniejszego zadania, jak uradzić coś i uchwalić pod tym względem, oczekujemy przeto z całą otuchą, iż tegoroczna przecież sesja nie przeminie bez tak pożądanego rezultatu.

GŁOSY z KRAJU.

Ze Skałata 4. czerwca. (*Lwów w tył zwrot u świętojurców!*) Tak przynajmniej od dwóch tygodni propaguje *Gazeta Narodowa* i chce w nas wmówić koniecznie, że świętojurcy się poprawili. Czy *G. N.* mniema, że my na prowincji nie mamy oczów? lub czy też w samej rzeczy dała się sama wywieść za nos w pole od świętojurców? Co do nas, wiejskich polityków, możemy upewnić szanowny organ narodowy, że nie jest prawdą, iż ustała w kraju russofilska propaganda, ani prawdą, że świętojurcy się poprawili, ani prawdą, jakoby była nadzieja, iż kiedyś w przyszłości porzucą carosławie, Moskwę i ruble.

Kto temu nie wierzy, zapraszam na Podole—proszę zwiedzić obwody: tarnopolski, czortkowski, kołomyjski, brzeżański, proszę oglądnąć krzyże schyzmatyckie około dróg nowo postawione, proszę posłuchać liturgji prawionej „chełmskim obyczajem", proszę się wdrożyć w propagandę posiewu nienawiści przeciw wszystkiemu co polskie — a wtenczas przekonacie się pp. redaktorowie *G. N.*, że wyprowadzono was w pole. Polityka bizantyńska jest przebieglejszą od polskiej — więc nie chcę i korzyści i sojuszu z świętojurcami.

Z tych to powodów wcale nie przystępujemy do rzuconej myśli, by celem zwalczenia ekonomicznej przewagi żydów połączyć się z świętojurcami — albowiem jest rzeczą wręcz niemożliwą, by russofilscy reprezentanci rozpoczęli wojnę z sprzymierzeńcami swymi to jest z żydami.

Wszak oba te żywioły godzą na chłopa, a uzupełniając się, wzajemnie się wspierają. Zresztą każdemu wiadomo, że tak dobrze trzeba włościan chronić i bronić od wyzyskiwania przez żydów, jak od eksploatacji pod płaszczem religijnym dokonywanej. Jak straszną jest ta eksploatacja, niech posłuży znów jeden z licznych przykładów:

W Poznance gniłej pod Skałatem duchownym chirurgiem jest g. k. ks. Zerebecki. Jak wiadomo, roku ubiegłego kopnął nogą monstrancję, rozbił takową, za co obecnie przez ck. sąd obwodowy w Tarnopolu skazany został na 8 dni więzienia. Obecnie ten lekarz duchowny, ni ztąd ni zowąd, zapędził pięknego poranku pługi na cmentarz, krzyże powyrzucał, nadgrobki powalił i na tym wiecznym odpoczynku parafjan zasiał jęczmień. Szkoda, że redaktor *G. N.* nie widział tego posiewu Bożego! Nadgrobek ciosowy śp. Wendorfa na pół zwalony, z pomiędzy skib sterczą ramiona krzyżów przez biednych chłopów postawione, wklęsłości i mogiły na każdym kroku smutne dają świadectwo barbarzyństwa duszpasterza. Cała gmina z wójtem na czele czyniła przedstawienia „otcu duchownemu", lecz otec zgromił ich w dodatku, obecnie wybierają się deputaci gromadzcy do starosty.

Ten sam „otec" chcąc rozszerzyć swą ziemską posiadłość dożywotnią, a raczej chcąc przysporzyć sobie kilkanaście grządek pod kapustę, zajął na przestrzeni kilkuset kroków wzdłuż 3 sążni w szersz drogę publiczną i okopawszy rowem usypał okop. Drogę główną w tem miejscu tak zwęził, że fury z trudnością się mijają — gromada krzyczy i protestuje, a chirurg duchowny robi co mu się podoba.

Możeby tam ck. namiestnictwo i Wydział krajowy poleci zbadać tę sprawę.

Ku końcu udajemy się za pośrednictwem waszego Dziennika do Towarzystwa prawniczego w celu rozstrzygnięcia następującej sprawy odnoszącej się do errekcyj cerkiewnych.

Jak powszechnie wiadomo, tudzież jak świadczą akta erekcjonalne w archiwach kościelnych i świeckich przechowane, fundowali przodkowie nasi cerkwie i plebanje pod pewnemi warunkami i dla pewnego wyznania. I tak np. erekcje g. k. są ustanowione dla plebanów obrządku gr. kat. O sprawach zaś obrządku decyduje według dzisiejszych ustaw kurja apostolska. Skoro więc ta kurja apostolska przez głowę kościoła w piśmie z maja do metropolity Sembratowicza pisanym orzekła, iż wszelkie nowe praktyki tak zwanego oczyszczenia alias zschyzmatyczenia obrządku, jako sprzeciwiające się kanonom i synodowi Zamojskiemu, nie są praktykami gr. kat. obrządku, więc prawny wniosek że wykonywającemu te praktyki nie przysłuża prawo z dożywotniego użytkowania dóbr erekcjonalnych.

Otoż uprawnieni właściciele rozdawnictw tych erekcyj, czyli tak zwani patronowie, mają prawo i obowiązek czuwania nad czystością obrzędów, a w dalszem odniesieniu są uprawnieni na podstawie dzisiejszych ustaw wyznaniowych wnieść zażalenie do władzy politycznej, a ostatecznie do trybunału państwowego o usunięcie księdza, wprowadzającego praktyki zakazane od dochodów erekcjonalnych.

Wszak każda zmiana obrządku równa się przejściu na inne wyznanie, a skoro ani rabin ani pastor nie mógłby pobierać dochody z gr. kat. erekcyj, więc i pop schyzmatyk lub co na jedno wynosi „oczyszczający obrzędy na własną rękę" nie może pozostać na parafii.

Ziemie Polskie.

Na drugie zebranie akcjonarjuszów kolei nadwiślańskiej dnia 24. z. m. w Petersburgu, stawiło się 82 akcjonarjuszów, posiadających 41.204 akcyj, z prawem 1373 głosów (ogólna ilość akcjonarjuszów jest: 98 osób, czyli 41.305 akcyj z prawem 1375 głosów). Głównym punktem porządku dziennego był wybór zarządu; na dyrektorów wybrani zostali: hr. Józef Zamoyski, A. Arcimowicz, Leopold Kronenberg ojciec (wszyscy trzej mieli po 1005 głosów) i K. Rudnicki (980-ma głosami); na zastępców: Goldstand (1005 głosów), Leopold Kronenberg syn (1014 głos.) Stanisław Kronenberg syn (985 głosów) i M. Hornitz (985 gł.). Zwyciężyła tedy partja pana Kronenberga; z jednakowej prawie ilości głosów dla wszystkich widać, że rzecz była naprzód umówiona.— Dnia 30. maja toczyła się w Warszawie w drugiej instancji znana już czytelnikom sprawa firmowych „Tellusa" pp. Bnińskiego i Chłapowskiego, przeciw trzeciemu współfirmowemu hr. St. Platerowi, o sekwestr dóbr Chruśniewa, które według zdania pana Platera, jako położone w Królestwie nie kwalifikowały się do zajęcia na rzecz massy konkursowej „Tellusa", tem bardziej, że były kupione na imię żony jego. Sąd jednak drugiej instancji rozstrzygnął tak samo jak i pierwszej, na korzyść pp. Bnińskiego i Chłapowskiego, tj. potwierdził sekwestr Chruśniewa. Sprawa ta budzi wielkie zajęcie w Warszawie, już to, że Bniński, Chłapowski i Plater są poddanymi niemieckimi, a sądzą się w Warszawie, już to z powodu stanowiska towarzyskiego tych panów, mających liczne stosunki familijne i inne po całej Polsce. W procesie tym występowali najznakomitsi adwokaci warszawscy, a mianowicie: p. Kaź. Brzeziński ze strony hr. Platerowej (z domu hr. Mielżyńskiej); ze strony hr. Platera pp. Juljan Czajkowski i Leon Krysiński, z którymi znów łączył się mecenas Krysiński ze strony hrabiów Starzyńskich wierzycieli hr. Platera; przeciwnej strony, tj. p. Ludwika Manhejmera, kuratora massy upadłości handlowego domu „Tellus", przedstawiającego sobą zatem panów Chłapowskiego i Bnińskiego, bronił p. mecenas Wincenty Majewski. Sprawa ta wszakże nie rozstrzygnięta dotąd; pójdzie jeszcze do trzeciej instancji.

W Poznaniu odbył się zjazd burmistrzów i reprezentantów miast i miasteczek w. księstwa Poznańskiego. (Do związku miast należą obecnie: Szlichtyngowa, Rakoniewice, Włonki, Wolsztyn, Bojanowo, Skwierzyna, Babimost, Rydzyna, Gostyń, Dubin, Strzelno, Lwówek, Międzychód, Kobylin, Nakło, Pleszew, Inowrocław, Kościan, Grodzisk, Krotoszyn, Międzyrzecz, Wielichowo, Bydgoszcz, Zbączyń, Rynarzewo, Łabiszyn, Zduny, Września i Koronowo; ogółem 29). Reprezentantów obecnych stanęło 25. Strona polityczna zjazdu tego naturalnie nie może być dla nas przyjemną; burmistrze wszystko Niemcy; działają pod okiem rządu a w duchu niemieckim. Zebraniu przewodniczył p. Reimann, burmistrz m. Leszna. Na pierwszem posiedzeniu rozpatrywano stosunek szkoły do gminy, szkoły do kościoła i szkoły do państwa. Utyskiwano mocno, że to ostatnie, nie dając nic na szkoły miejskie, pomimo tego zarząd nad niemi przyswoiło sobie; co do stosunku szkoły do kościoła górę wzięła zasada bezwyznaniowości. Wnioski przyjęte dadzą się streścić w następujący sposób: 1) Szkoła elementarna ma być jedynie instytucją gminną, z wszelkiemi ztąd wypływającemi konsekwencjami; nauka w niej jest bezpłatną. 2) Dozór zwierzchniczy państwa nad szkołami elementarnemi ograniczyć należy do takiego dozoru, jakie ma państwo nad wszystkiemi innemi instytucjami gminnemi; takie tylko prawo nadzoru przysłuża mu nad szkołą elementarną, jakie np. faktycznie już posiada w mieście Poznaniu. 3) Szkołę należy zupełnie odłączyć od kościoła; szkoła powinna mieć charakter zupełnie bezwyznaniowy; żadnemu nauczycielowi nie wolno piastować jakiegokolwiek urzędu kościelnego; żadnemu uczniowi nie wolno w godzinach szkolnych być zatrudnionym w jakikolwiek sposób w kościele. — Z powodu zjazdu nauczycieli niemieckich (w zjeździe tym bierze udział kilkunastu nauczycieli Polaków z Poznańskiego i Prus) odbywającego się obecnie we Wrocławiu, korespondent tutejszy pisze między innemi do *Dziennika Poznańskiego:*

„Wrocław obecnie na 200.000 mieszkańców, liczy 60 szkół elementarnych o 289 klasach, będących pod zarządem magistratu; z tych przypada na szkoły protestanckie 43 o 206 klasach, na katolickie 17 o 83 klasach (nie liczę tu wcale wyższych szkół obywatelskich i średnich, powiada korespondent). Do tych szkół uczęszczało dnia 1. lipca 1873 roku 15859 dzieci. W roku 1864, a zatem przed dziewięciu laty, Wrocław posiadał w ogóle tylko 34 szkół elementarnych o 120 klasach; powiększyła się więc od tego czasu liczba szkół o 76 prc., liczba klas o 140 prc., liczba zaś dzieci, do szkół tych uczęszczających, o 100 prc. Poznań posiada na 56.000 ludności obecnie tylko 3 szkoły elementarne z mniej więcej 36 klasami; znajduje się zatem pod względem niższego szkolnictwa na tym samym stopniu, na jakim był Wrocław przed dziesięciu laty. Najniższa pensja nauczyciela w szkółkach elementarnych wynosi 450, nauczycielki 400, a u nas w Poznaniu pobiera takiż nauczyciel tylko 300 a nauczycielka tylko 280 talarów". — Odbieranie inspekcji nad szkołami elementarnemi duchownym w Poznańskiem Prusach i Szląsku, wciąż się praktykuje: zresztą duchowni, w skutek świeżo obostrzonych praw wyznaniowych, nie mogąc pogodzić sumienia z wymaganym obowiązkiem, coraz częściej sami składają inspekcję. — Dobra Wroniawy w powiecie babimostskim, należące do hr. Stanisława Platera, współfirmowego towarzystwa Tellus, zostaną sprzedane przez subhastację dnia 14. września roku bieżącego na rzecz krzywd Tellusa, wyrządzonych przez tegoż hrabiego.

Biskup chełmiński jeszcze nie uwięziony i znów po dawnemu przyjmuje deputacje wiernych. Sędziwy wiek biskupa (lat 76) może jest powodem, że Niemcy wahają się go zamknąć; zapewne wkrótce poprostu go wypędzą. — Niemcy niesłychanie zgorszeni wystawą toruńską, która bardzo dobrze wypadła. Zli Niemcy, że wystawa ta jest całkiem polską. Przypatrując się jej tedy, przysłuchują się się na każdym kroku dźwiękom mowy polskiej i z gniewem pytają: „jakiem prawem Polacy w mieście czystoniemieckiem(!) urządzają sobie narodowe wystawy?!.." Dotychczas na wystawę następujące pisma polskie przysłały swych

Kronika lwowska.

(Zal, żal za jedyną. „Czas," wiara i bezwyznaniowość, studjum trykotowane. W co też wierzą w Rzymie, i w zakrystjach w ogóle? Nieco o poczęciu z Ducha Świętego, i o zamieszaniu między nami).

Mógłbym właściwie włożyć do — piórnika „pióro ojców moich" i zawołać z owym Świętym: „Teraz, o Panie! pozwól słudze Twojemu, by odszedł w pokoju, kędy mu się podoba!" — umilkła bowiem piękniejsza jestestwa mojego połowa, i zjednoczone podkarpackie królestwa wraz z w. ks. krakowskiem, tudzież księstwami: oświecimskiem i zatorskiem, pozbawione były we wtorek rozkoszy wydzierania sobie z rąk do rąk „Pokłosia" zbieranego przez znaną szanownemu Państwu, nadobną i wdzięków niewymownych pełną, koleżankę moją z ulicy „Sobieskiego." Zniknęła gdzieś bez wieści, i nikt nie wie, gdzie się podziała, mówią tylko jedni, iż żal z powodu skompromitowania się tak wielkich i znakomitych imion, jak Chyliński, Kubenik, Sapieha, Simon, Sanguszko i Czerkawski, do przedwczesnego zaprowadził ją grobu — mówią drudzy, iż sama przyspieszyła zgon swój ostatniem świadectwem moralności, które sobie w magistracie wystawić kazała, z podpisem prezydenta i wiceprezydenta rady miejskiej — mówią nakoniec inni, iż goniąc dniem i nocą za widmem federacji wszechsłowiańskiej, w towarzystwie jakiegoś świętojurcy na Wysokim Zamku uległa konfiskacie policyjnej — wszystko to może być prawdą lub nieprawdą, faktem atoli jest, iż „Pokłosia tygodniowego" nie mieliśmy we wtorek, i że złośliwość ludzka nie zna granic...

Ha — pogódźmy się ze smutnym naszym losem i zwróćmy naszą uwagę w inną stronę. Nietylko na Wysokim Zamku — chciałem powiedzieć, przepraszam, nietylko w Arkadji bywali i bywają pasterze i pasterki, zdarzają się owszem i pod zabudowanym oddawna Wawelem. Powiem więcej — co gdzieindziej zaledwie kronikarze śmią wydobywać na widok publiczny, i poddawać pod rozbiór chłodnych ludzi naszego stulecia, to *Czas* podwawelski bez obawy obrażenia czyichkolwiek oczu, w klasycznej nagości oglądać nam daje we wstępnych swoich artykułach. Nigdyby żaden organ bezwyznaniowy nie śmiał w tak poważny sposób, i na tak poważnem miejscu, wytoczyć kwestji, którą *Czas* poruszył w dzień Bożego Ciała. Czytując on poczciwina kroniki dzienników wiedeńskich, dowiedział się z nich o niezwykłej liczbie samobójstw, jaka w tych czasach wydarzyła się w stolicy państwa austrjackiego, i wziął ztąd asumpt do kazania na temat „wiary i niewiary." Samobójstwa, jego zdaniem, są jedynie skutkiem „bezwyznaniowości." albowiem człowiek, wierzący w karę lub nagrodę po śmierci, wierzący w nieśmiertelność duszy, a co gorsza, w ciała zmartwychwstanie i — żywot wieczny, a więc w nieśmiertelność materjalną i indywidualną, nie odbierałby sobie życia doczesnego, bo wszystko złe, co go tu spotkać może, wydałoby mu się drobnostką wobec przepisanych w kodeksie kościelnym, nigdy nie kończących się, umysłem ludzkim nie objętych nawet, okropnych cierpień piekielnych.

Szanowny *Czas* wypowiedział w tych słowach nader wielką prawdę, ośmielam się atoli utrzymywać, iż powiedział więcej, niż chciał powiedzieć. Postąpił on tak, jak niewiasta, która korzystając z deszczu i błota, odsłania przechodniom niezakrytą bucikami część swoich wdzięków, niepomna, iż oko profanów zostaje w ścisłym nerwowym związku z siedzibą ich wyobraźni, zdaniem poetów, sięgającej niezmiernie wysoko i uzupełniającej najlżejszy szkic kronikarski, bokacjuszowską dosadnością form i kolorów. Jak na ulicy urodziwej a cnotliwej niewieście nie godzi się odsłaniać nic, oprócz produktów krawieckiego i szewskiego kunsztu, tak dziennikowi opartemu na tem, co kościół poleca i przepisuje, nie wypada wdawać się w to, w co ludzie wierzą lub nie wierzą — otwiera to bowiem zbyt szerokie pole kombinacjom, wychodzącym poza zakres Syllabusa, konkordatu, i kazań ks. Goliana.

Nasza wiejska, poczciwa, staropolska publiczność, karmiona barszczem. zrazami z kaszą, i pierogami, nie wchodzi tu wcale w rachubę — zwracam atoli uwagę *Czasu* na publiczność wychowaną w miastach, czytującą rozmaite rzeczy w rozmaitych językach. Takiej publiczności, niebezpieczną jest rzeczą pokazywać cokolwiek wystającego ponad poziom świętobliwych bucików: skoro bowiem ludzie tacy dowiedzą się, iż ponad bucikami istnieją pewne wyroby niciane, robione na drutach, poczynają natychmiast wentylować kwestję, do czego mogą służyć, i co mogą pokrywać wyroby tego rodzaju? Tak samo ma się rzecz z „wiarą". Skoro ludzie miejscy słyszą, iż wiara w nieśmiertelność duszy, jakoteż w karę i nagrodę po śmierci, służy za prezerwatywę przeciw samobójstwom, wnet, zdaniem ich, „wiara" obowiązaną jest przybrać wszelkie własności „błogo skutkującej Révalescière du Barry", o której wiadomo, iż pomogła najpierw ojcu świętemu, a potem 70.000 synom jego i córkom — a oczywiście, ani jednemu żydowi. Biorą tedy ci miejscy ludzie wiarę, i zapytują jej, dlaczego:

Dlaczego, ach, dlaczego, skoro napisanem jest: „Nie będziesz zabijał!" dlaczego, powtarzam raz jeszcze, zabito w Rzymie dwóch ludzi z powodu, iż nie byli zwolennikami świeckiej władzy papieża? Wszak królestwo Boże nie jest królestwem tego świata; wszak Syn Marji odepchnął od siebie szatana, który go kusił widokiem miast, krajów i królestw, obiecując, iż położy mu je pod stopy; wszak gdyby ten Syn Marji, Syn Człowieczy, zapowiedział był, iż następcy jego mają panować jak daleko sięga ramię Tyberyusza, żydowie byliby go okrzyknęli Mesjaszem, byliby uwierzyli w Niego?! Otóż kazał on przeciwnie wierzyć, że bezbożną jest rzeczą panować i gnębić, że bezbożną jest rzeczą zabijać; a w Rzymie jego następcy chcieli panować i gnębić, w Rzymie, jego następcy zabijali!!!......

Z tego faktu, ludzie niekarmieni barszczem, zrazami z kaszą i pierogami, wydobywają wniosek, iż chyba sami namiestnicy Syna Człowieczego nie wierzą w nieśmiertelność duszy, w karę i nagrodę pośmiertną, jeżeli np. jeden z nich podpisał wyrok śmierci na spiskujących przeciw jego doczesnej władzy, jeżeli kazał swoim zuawom strzelać do Włochów, żądających wolnej, niepodległej, zjednoczonej ojczyzny...

Ale to działo się daleko, za Alpami—weźmy przykłady bliższe i przystępniejsze.

Ksiądz X. gromi z kazalnicy niewiarę, maluje w okropnych kolorach męki piekielne, wzywa do skruchy i do życia przykładnego, jakoteż do składek na sprawienie karabinów zuawom papieskim. Ten sam ksiądz wchodzi w rodzinę, zakłóca jej pokój, przez sprośny bezwstyd przywodząc do hańby jedyną jej córkę, a jutro znowu grzmi z ambony i potępia niewiarę, i rozprawia o nieśmiertelności duszy, i o karze lub nagrodzie w przyszłym żywocie pośmiertnym!

Co tu pomogą wszelkie figury retoryczne i najpiękniejsze kazania, skoro w podobnym wypadku, w Toutrach na Bukowinie, wystąpił raz stary gospodarz na środek cerkwi i zawołał do przerażonej obrazem piekieł gromady:

„Ne bijte sia lude, koby to buła prawda, to ksiondz ne zderauby szkiry z bidnych ludej!

Z góry to, z góry, od kurji rzymskiej, od biskupów i księży, kochany *Czasie*, poczęła się niewiara, a z nią bezwyznaniowość! I nie pomoże na brak wiary to, że co parę lat więcej się podaje ludziom do wierzenia — niechaj raczej wierzą mniej, ale dobrze. Być może, że samobójstwa są skutkiem niewiary, lecz zkądże ci biedni ludziska katoliccy, mają wziąć wiarę? *Revalescière du Barry* można kupić w sklepie, ale wiary nie kupi, a kościół wymaga jej tylko, nie dając jej nikomu i żywego jej świadectwa nie przedstawiając światu. A więc, kto pragnie wiary, niechaj kołata do kościoła, a niedokołatawszy się, niechaj go reformuje lub stawia inny — póki zaś tego nie uczyni, niechaj nie narzeka na bezwyznaniowość i niechaj nie podnosi draperji, osłaniającej niepiękne wcale tajniki, niechaj... nie świeci dziurawemi pończochami! *Czas* przeto skoro domaga się wiary, powinien dać nam jakiego reformatora, Husa, Lutra lub Kalwina, powinien umożebnić wiarę, albo nie tykać tej materji, tak jak „Pokłośnica tygodniowa" nie tknęła kwestji kolei żelaznej Karola Ludwika, bo wiedziała, że teraz już *vulgus non vult decipi.*

Zacna niewiasta! Co się też z nią dzieje? Byle tylko nie zniknęła bezpotomnie z widowni i byle „Duch święty" raczył interweniować przy tym jej nowym związku ze „*Słowem*", które jest *generis neutrius* i bez cudu potomstwa spodziewać się nie może. Pojmuję też lepiej niz ktokolwiek inny, dla czego *Narodówka* tak gorąco tego „Ducha Świętego" w niedzielę na pomoc wzywała: czuje się ona służebnicą pańską, i pragnie, aby *Słowo* stało się ciałem i *borytelstwowało* między nami, Amen.

reprezentantów: *Wiek* i *Ekonomista* z Warszawy, *Dziennik Poznański* z Poznania.

Sprawy zagraniczne.

Moskwa. Czytamy w *Czasie*: Towarzystwo misyjne prawosławne, w Moskwie działające, ma bardzo obszerne pole do działania, gdyż według danych zamieszkuje Rosję przeszło dziesięć miljonów ludności niechrześcjańskiej, pomiędzy którą liczą do dwóch miljonów pogan. Trzeba jeszcze pamiętać, że znaczna część Tatarów, oraz dawnych Mordwów, Czeremysów itp. plemion tylko pozornie liczy się do prawosławia, a ak nawet świeżo częste powtarzają się wypadki, całe wsie lub okolice, uważane za nawrócone od dawna, wypędzają popów i wracają do dawnego wyznania. Groźba ta powtórzyła się i w tym roku a wielce niepokoi prawosławnych, tem więcej, że rozszerzając się w Azji spotykają coraz więcej innowierców. To też *Birżewyja Wiedomosti* odważyły się przedstawić niekorzyści podobnego stanu i wypowiedzieć, „że im więcej ludności niechrześcjańskiej wchodzi w skład państwa, tem bardziej trzeba lękać się, odbicia się tego faktu na religji panującej. Przeciw masie żywiołów niechrześcjańskich wchodzących w skład państwa, należy walczyć całą masą sił chrześcjańskich, do jakich należą wszystkie w ogóle wyznania chrześcjańskie.“ Inaczej, pisze ten dziennik, będziemy tracili znaczną część sił, które będą łączyły się z zagranicznemi misjami dla działania za granicą państwa.

Francja. Prawy środek Zgromadzenia narodowego wystąpił z programem, który nie mówi nic nowego, zapewnia jedynie, iż wspierać będzie politykę ministerstwa. I bez tego wiadomo wszystkim we Francji jakim duchem przejęty jest ów prawy środek deputowanych. Ze prawi dalej o utrzymaniu tymczasowości, czyli rządów Mac Mahona, to nic dziwnego, gdyż taka tymczasowość, jak już trafnie scharakteryzował ją organ Gambetty, bardzo na rękę wichrzycielom.

Dnia 1. czerwca wydał Rochefort w Nowym Jorku pismo, które powtórzyły pisma amerykańskie a które uniewinnia czynności komuny i zajmuje się opisaniem cierpień deportowanych komunistów podczas transportu i następnie pobyt ich w Nowej Kaledonji. Opis to, jak donosi telegram, który doszedł do Francji — bardzo jaskrawy i przedstawiający barbarzyństwo niby to legalnych później władz w Paryżu, które pokonały komunę. I w samej rzeczy, kto przypomina sobie ówczesne postępowanie rządu francuskiego, przyzna, iż postępował nie jako sędzia wymierzający sprawiedliwość, ale jako namiętny zwycięzca, upojony niespodzianem zwycięstwem i płacący zwyciężonym odwetem.

Niemcy. *N.Allg.Ztg.* pisząc o kongresie zwołanym na d. 27. lipca do Brukseli powiada, iż rząd moskiewski wygotował już memorjał mający służyć za podstawę obrad, które, jak twierdzi, nie ograniczą się tylko na obchodzeniu się z jeńcami. *Gazeta Warsz.* ocenia zwołanie kongresu międzynarodowego bardzo trafnie. Upatruje przygotowania do wojny w tem, że państwa naradzać się mają nie nad umocnieniem równowagi europejskiej, ale nad obchodzeniem się z jeńcami i łagodzeniem okropności wojny. Dziennik ten słusznie zwraca uwagę na potrzebę wytchnienia dla Europy, choćby do wypoczynku wypadło iść przez krew i pożogę; a z różnych względów oraz z oświadczeń lorda Derbego i hr. Andrassego nie rokuje długiego terminu dla pokoju. Tak więc zjazd brukselski jest, zdaniem jej, przygotowaniem do wojny.

Kronika.

(d. 6. czerwca)

Festyn ogrodowy, zapowiedziany już przed miesiącem, na korzyść lwowskiego Zakładu głuchoniemych odbędzie się jutro (7. bm.) w ogrodzie Grundta (dawniej Prochaski), na którym zaszczytnie znana i powszechnie lubiona muzyka pułku ks. Holsztyńskiego pod osobistym kierunkiem swego kapelmistrza przygrywać będzie najnowsze i najulubieńsze utwory muzyczne. Wieczorem o godzinie 9. przy rzęsistem oświetleniu całego ogrodu lampionami, ogniach bengalskich i strzałach wykona kapela wielki capstrzyk (naśladowanie rozmaitych momentów bitwy za pomocą muzyki), przed 2 laty z takiem powodzeniem grywany. W sali zaś przygrywać będzie osobny sekstet wyłącznie dla dzieci bezpłatnie. Oprócz tego znajduje się w ogrodzie dla dzieci karuzel, a dla miłośników gry w kręgle, kręgielnia. Sprzedażą w bufecie zajmą się uproszone panie.

Jak już raz nadmieniliśmy, należą festyny urządzane na korzyść galic. Zakładu głuchoniemych do najudalszych, przy których się publiczność zawsze ochoczo, mile i wesoło bawi, gdyż komitet urządzający dokłada wszelkich starań, aby urozmaiceniem a ścisłem wykonaniem ułożonego programu, tych kilka chwil w ogrodzie spędzonych publiczności jak najbardziej uprzyjemnić.

Majówka „Gwiazdy“, która zeszłej niedzieli nie przyszła do skutku, odbędzie się jutro (7. bm.) w lesie Krzywczyckim.

Szkoła gimnastyczna „Sokoła“ miała we środę (3. bm.) popis na strzelnicy. Z przyjemnością dostrzegliśmy, że krytyka lat poprzednich nie poszła w las. Urządzenie popisu było tym razem dość ściśle zastosowane do wymogów gimnastyki szkolnej, i miało publiczności wykazać systematycznie kolejny rozwój, zwinność, zgrabność i siły młodzieży. Widać, że w dyrekcji „Sokoła“ pomyślano wreszcie po dwu latach błądzenia o jakimś planie, i zaniechano systemu akrobatycznych produkcyj. Niestety wykonanie tego planu jest całkiem nieudolne i świadczy o tem, że nie ma żadnego fachowego nadzoru, i zakład prowadzony jest jak „za napaść.“

Sądząc po sutych subwencjach, jakie zakład wyłudza od różnych korporacyj, myśleliśmy, że wyprowadzi na popis przynajmniej $^1/_2$ tysiąca uczniów. Tymczasem po wielkich wytężeniach i kilkudniowych próbach okazało się, że zaledwo 147 chłopców można postawić do popisu. Najprzód odbyto marsze popisowe przy muzyce wojskowej. Rysunek figur dobry, ale wykonanie niżej wszelkiej krytyki. Chłopcy nie maszerowali, ale pogarbieni, z pokurczonemi kolanami, ze zwieszonemi głowami łazili poprostu jak dziady odpustowe. Ochoty młodzieńczej, dziarskości, szyku, taktu, gorąca, ducha ani za grajcar. Piękny śpiew marszowy „Sokoła“ wyglądał w ustach tych dziadów raczej na antyfonę do Męki pańskiej, niż na marsz wyrażający chwackość młodzieży. Istna procesja bez iskry życia! A przecież pierwszem zadaniem szkoły gimnastycznej jest niweczyć gnuśność i ospałość, a budzić energję i przytomność. Pod tym względem więc zakład Sokoła nie spełnia misji. Nastąpiły ćwiczenia na przyrządach, uporządkowane stosownie podług wieku uczniów i kolei rozwoju. Wszelako rezultat smutny. Zaledwo 60 uczniów mogło odbywać ćwiczenia te bez pomocy przodowników, i popis w tym dziale wyglądał raczej na początkową lekcję niż na rezultat całorocznej nauki. Zdawało się wszystkim patrzącym, że po wielomiesięcznem niedbalstwie, ku końcu dopiero — w ostatnim miesiącu przed egzaminem wzięto się parforce do nauki, co naturalnie udać się nie mogło. Przykry widok sprawiali chłopcy, wytężający się nadludzko — aż im oczy wyłaziły — aby parę razy nogami machnąć. Przodownicy musieli ich na przyrządy podnosić, na przyrządach trzymać, posuwać i z przyrządów zsadzać. Postępowanie takie jest nieodpowiedniem; uczeń bowiem traci zupełnie swoją samodzielność i ufność w siebie, dwie najważniejsze zalety, któremi obdarza rozumnie prowadzona gimnastyka. Zwyczajnie asekuruje się tylko przy ćwiczeniach więcej rozmachowych i to z boku przyrządu, aby zapobiedz wypadkowi.

Nad wszelki wyraz opłakanym był okaz ruchów wolnych, czyli tak zw. szwedzkiej gimnastyki; 77. chłopaków stanęło z laseczkami w 7 rzędach, prostopadłych na komendanta. Po długich korowodach, równaniach i kryciach, stanęli tak gęsto, że się nawzajem laseczkami uderzali, i odbyli kilka ruchów, zwrotów, przysiadów, podskoków i wypadów z takim brakiem ucha na komendę, z taką flegmą niezgrabną, z takiem pomijaniem wszelkiego taktu i precyzji, że na ich własnych twarzach widać było wstyd przed publicznością. Temu najpotężniejszemu i najpiękniejszemu działowi ćwiczeń ciała, poświęcono widocznie najmniej starania, a to jest błędem nie do darowania w zakładzie, który z założenia swojego powinien być wzorowym. Pocieszano nas na placu, że próby w sali robione lepiej szły. Dość dziwna wymówka. Wobec tego nie pojmujemy, dla czego dyrekcja pospieszyła się z popisem. Wszak zimowe ćwiczenia w sali zawilgoconej i stęchliną przepełnionej musiały dla niepogody trwać do końca maja. Wskazaną było tedy rzeczą, przenieść się na świeże powietrze na Strzelnicę bodaj na miesiąc, i tam dać odetchnąć chłopcom. Tymczasem zrobiono popis nieudały — nie wiadomo dla czego i z czego.

Publiczność obojętnie przyjęła całą produkcję i tylko na szczerą pochwałę zasługiwały ćwiczenia 8 przodowników, wykonane na poręczkach i drążku z biegłością uznania godną, której nabyli własną gorliwością, mając dobry grunt położony za dawniejszego jeszcze nauczycielstwa. Pp. Fischer, Grożek, Flecker, Cener, Teblewicz, Grossek, Baczyński i Daniłowicz ratowali honor dnia, podkopany niedbalstwem kierownictwa naczelnego.

† **Karolina Hoffmann**, właścicielka hotelu „George“ we Lwowie zmarła d. 5. bm. przeżywszy lat 74, i wychowawszy kilkoro dzieci na poczciwych obywateli. Pogrzeb odbędzie się jutro o g. 4. z rogatki Janowskiej na cmentarz Łyczakowski.

Właściciele domów naszej stolicy stają się czem raz trudniejsi. Dawniej przy wynajmywaniu pomieszkań, dowiadywali się od partyj: czy mają dzieci, koty albo pieski, dziś zaś zapytują, szczególniej kawalerów i studentów, czy są muzykalni, albowiem od czasu powstania u nas opery, płeć męzka stała się muzykalną — wszystko śpiewa i wywodzi trele, godząc tym sposobem na zdrowe nerwy współlokatorów.

Mianowania. Naczelny dyrektor poczt galic. nadał następujące posady pocztmistrzów i ekspedjentów pocztowych: w Jezierzanach pocztmistrzowi z Brzozdowiec Janowi Łopuszańskiemu; w Rozdole ekspedytorowi pocztowemu Mikołajowi Zalewskiemu; w Czerlanach kandydatce pocztowej Jadwidze Sondermajer; w Popielnikach kandydatowi pocztowemu Jędrzejowi Fiałkowskiemu; w Olszanicy koło Ustrzyk właścicielowi tychże dóbr Józefowi Jordanowi; w Zasowie ekspedytorce pocztowej Karolinie Krause; w Droginі emerytowanemu porucznikowi Janowi Maciągowskiemu i w Jazłowcu ekspedytorowi pocztowemu Władysławowi Grodzickiemu.

P. Zagórski, adjunkt przy sądzie krajowym we Lwowie, objął naczelnictwo tutejszego sądu powiatowego dla spraw karnych w miejsce p. Hołyńskiego, który już dawniej mianowany zastępcą prokuratora przy lwowskiej prokuratorji państwa, dopiero obecnie objął swą nową posadę. Bióro p. Zagórskiego w sądzie kryminalnym objął adjunkt sądowy p. Gwiazdoń, niedawno przeniesiony z Gródka do Lwowa.

Stacje telegraficzne z ograniczoną służbą dzienną otwarte zostały dla użytku powszechnego w Iwoniczu, Lubieniu i Truskawcu.

Napad. Jan W., bremzer przy kolei czerniowieckiej, ze złości, iż mu właścicielka domu Józefa R. na Bogdanówce wymówiła pomieszkanie, upatrzył chwilę, gdy gospodyni była sama w domu, wpadł do jej mieszkania wyłamawszy drzwi i pobił ją dość znacznie żelaznym hakiem. Bremzera uwięziono.

Od Towarzystwa Opieki Narodowej otrzymaliśmy pismo następujące: Na rzecz Tow. Opieki Narodowej złożyli w miesiącu maju częścią jako wkładki, częścią jako dary jednoroczne: Nie przyjęte przez p. Petrowicza od majora Mioduszewskiego 26 złr. 50 ct. Maciej Kunaszowski subwencję dla weterana P. 30 złr. Urzędnicy kolei naddniestrzańskiej 5 złr. 60 ct. Rafał Tomżyński 2 złr. Jan Czerszyk 1 złr. Ks. Władysław Dimmel 5 złr. Ks. Andrzejewski Maciej 10 złr. Delegowany Karol Sobota sam i pp. hr. Łoś Emil, Juljusz Majewski, Hiolski, Skrowaszewski, Jan Praszil, Mikołaj Herasimowicz, Ludwik Dylski, Michalewicz, Klemens Postrucki i Konstanty Rudnicki 38 złr. Przez delegata Hipolita Filochowskiego 3 złr. 50 ct. Delegat H. Górski 5 złr. Przez delegata Wiktora Wiśniewskiego: ks. Ignacy Zieliński 20 złr., Modesta Czosnowska 10 złr., ks. przeor Wewelan Fabian 5 złr., wygrana od Moskwy pretensja do ś. p. Bonifratra Różyckiego 98 złr. 97 ct. Delegowany Dr. Juljan Mańkowski sam i pp. Miłkowski Aleksander, Grot Alojs Wiktor, Mussil Adolf 12 złr. F. S. przez administrację „Gazety Narodowej“ 5 złr. Przez delegata Mieczysława Szymborskiego 1 złr. 70 ct. Wny Scipio Karol 5 złr. Pani Brenerowa 12 złr. 50 ct. Ks. Lipiński Bolesław 2 złr. Wkładki ze Lwowa przez poborcę Kulmatyckiego 100 złr. 20 ct. Składając serdeczne podziękowanie powyższym dobrodziejom i szanownym delegatom za pomoc instytucji naszej udzieloną, pozwalamy sobie polecić szanownej publiczności do umieszczenia rządcę zakładu technicznego, obeznanego z administracją i buchhalterją, oraz biegłego w korespondencji handlowej w językach ojczystym i zagranicznych — 1 słuchacza techniki do przygotowania ucznia szkół realnych do egzaminu dojrzałości lub udzielania nauki przez przeciąg wakacyj od 15. lipca do 1. października — 1 leśniczego praktycznego z dobremi świadectwami, młodego człowieka bezżennego na pensję z ordynarją, 1 zecera drukarskiego, biegłego robotnika — 2 dozorców do robót gospodarskich lub budowlanych.

Z Towarzystwa „Opieki Narodowej“ otrzymaliśmy drugie pismo: P. Zygmunt Tchórzewski raczy się zgłosić do zarządu Towarz. Opieki Narodowej, celem odebrania sobie po złożeniu dowodów tożsamości osoby złożonego na tegoż ręce dyplomu lekarskiego.

Wzrost ceny cygar. *Pressb. Ztg.* podaje wiadomość, że już od przyszłego miesiąca cygara podrożeją o 1 ct. i to wszystkie gatunki, zacząwszy od „krótkich“ a skończywszy na „regalja.“

Jasło 3. czerwca *(Kor. Dz. Polsk.)* Za staraniem p. A. Nartowskiego, byłego dziesiętnika straży lwowskiej, i kilku innych obywateli, zawiązała się tu straż ogniowa ochotnicza. Komendę objął p. Koralewski, a w zastępstwie jego p. Wilkosz. Członków na razie 30. (Szczęść Boże!)

Kraków 4. czerwca. *(Kor. Dz. Pol.)* Z przyjemnością zaznaczamy nowy objaw prawdziwej łączności naszej uczącej się młodzieży. Piękną zaiste myśl powziął wydział Czytelni akademickiej lwowskiej, urządzając towarzyską wycieczkę do Krakowa celem odwidzenia swoich krakowskich kolegów, i wspólnego przejrzenia całego szeregu drogich sercu naszemu zabytków i pamiątek narodowych. Korzystając z trzech dni świątecznych, wyjechali akademicy lwowscy w liczbie 40 zeszłej soboty rannym pociągiem ze Lwowa i przybyli tegoż dnia o godzinie 3. popołudniu do Krakowa, witani serdecznie na dworcu przez tutejszą licznie zgromadzoną młodzież akademicką.

Wkrótce potem zwiedzili ojczyste pamiątki nagromadzone w całej pełni na Wawelu, zkąd udali się do czytelni. Tu powitał przybyłych gości wdzięcznym wierszem młody poeta akademik Stanisław Grudziński, poczem odbył się muzykalno-deklamacyjny wieczorek.

W niedzielę zwidzano muzeum zoologiczne, mineralogiczne i geologiczne, jako też bibljotekę jagiellońską i muzeum archeologiczne. Przy tej sposobności pp. bibljotekarz Estreicher i prof. Łepkowski raczyli uprzejme dawać wyjaśnienia. Popołudniu urządzono wycieczkę na kopiec Kościuszki, zkąd po odśpiewaniu „Boże coś Polskę“ podążyli wszyscy na Justowską Wolę i zatrzymali się na skałach panieńskich. Tu wyprawiła młodzież krakowska ucztę, w toku której spełniano piękne toasty, na cześć młodzieży polskiej grodu lwowskiego, krakowskiego i warszawskiego, na cześć pracy organicznej, postępu, niepodległości narodowej i oświaty ludu. Na ten ostatni wychylił przypadkowo obecny kmieć łobzowski Andrzej Szponder toast na pomyślność jedności wszystkich stanów wobec ojczyzny. Po skończonej uczcie, zwiedzono urocze okolice Bielan i w zaciszu położony klasztor OO. Kamedułów. W poniedziałek oglądano kościoły i inne starożytne i pamiątkowe gmachy, następnie ogród botaniczny, wystawę sztuk pięknych i muzeum techniczno-przemysłowe, którego dyrektor osobiście na cenniejsze przedmioty uwagę gości zwracał.

Popołudniu słuchano wykładów prawniczych i literatury polskiej, a wieczorem odbyła się miła przejażdżka po Wiśle, w ciągu której rozlegały się patrjotyczne pieśni.

We wtorek rano odjechała młodzież lwowska, żegnając się na dworcu czule ze swoimi kolegami krakowskimi.

Dowiadujemy się, że i nasza młodzież zamierza podobną wycieczkę urządzić do Lwowa, w ostatnich dniach bieżącego miesiąca.

Urzeczywistnienie tej myśli byłoby tem pożądańszem, ileże podobne odwiedziny są niewątpliwie zachętą do wspólnej pracy naukowej i przyczyniają się korzystnie do zawiązania serdecznych węzłów koleżeńskich.

Skole 2. czerwca. Pismem z 27. maja br. otrzymał komitet pogorzelców skolskich 30. maja od prześw. galic. kasy oszczędności do l. 1,275 sto guld., za który to wspaniały dar w imieniu nieszczęśliwych pogorzałych serdeczne dziękczynienie szanownej dyrekcji kasy oszczędności składamy, i które to pieniądze wraz z poprzednio od świetnej reprezentacji miasta Lwowa otrzymanemi 200 guld. razem 300 guld. dnia 30 maja bez różnicy wyznania i obrządku najpotrzebniejszym rozdzieliliśmy. *Walery Łukaszewicz.*

Stanisławów 3. czerwca. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Donoszę o rezultacie wyborów do rady powiatowej: Prezesem wybrano p. Adolfa Zakrzewskiego, wiceprezesem dr. Maramorosza. Do wydziału weszli: dr. Szydłowski, Burzyński, Halpern, ks. Strutyński i ks. Harasymowicz. Na zastępców wybrano: Jastrzębskiego, ks. Łopuszańskiego, Kamińskiego, Frennda, Fiszlera i Koroluka.

Po dokonanych wyborach wspólny bankiet w hotelu Kamińskiego grupy większych z grupą mniejszych posiadłości.

Przed kilku dniami znikła z domu tutejszego mieszkańca, izraelity Izraela Berla Zahlera 9-letnia dziewczynka Jenta. Obecnie są poszlaki, iż dziecię to mieli uprowadzić Włosi, pracujący przy budowie kolei Albrechta.

W poniedziałek w nocy o godzinie $^1/_2$12. zbudził Stanisławowian jęk dzwonu, alarmując na pożar. Ogromna łuna i wysokie kłęby dymu były przerażające i oświeciły gmachy rynku. Zdawało się na pierwszy rzut oka, iż cała część zwana „Halicką“ płonie. Pożar wybuchł w sąsiedniem przedmieściu Knihinin i zniszczył 2 domy i 2 szopy. Dzięki energicznemu ratunkowi straży ogniowej miejskiej i ochotniczej skończyło się tylko na tem.

Z Izby sądowej.

Proces ks. Franciszka Ząbeckiego z Zalasowy, przeciwko redakcji *Dziennika Polskiego* o obrazę honoru dnia 28. maja. (c. d.)

D. 29. maja z rana udzielił przewodniczący głosu celem uzasadnienia ostatecznego wniosku dr. Wolskiemu, który przemówił następnie:

„Nie lekkomyślnie, zaręczam wam panowie, podjąłem się zastępstwa ks. Ząbeckiego, ale po zasięgnięciu wiadomości na miejscu od osób najwiarogodniejszych, że klient mój jako kapłan i jako człowiek wolnym jest od wszelkich plam i uzasadnionych zarzutów. W toku zaś wczorajszej rozprawy znikła także moja obawa wobec zapowiedzianego przez przeciwnika dowodu prawdy i ustąpiła miejsca współczuciu i oburzeniu.“

„P. Rewakowicz zarzucił ks. Ząbeckiemu, że zrobił majątek na wzór Klonowskiego (postaci występującej w powieści Lama „Głowy do pozłoty“), a zatem przez zdzierstwo wdów i sierot, i zaraz na wstępie rozprawy oświadczył, że mógłby sprowadzić na to 20 świadków, i że ks. Ząbecki byłby wtedy zdeptany, zniszczony! Zawezwany jednak przezemnie, aby wymienił tych świadków, aby ich tu w drodze telegraficznej zawezwano do rozprawy, p. Rewakowicz sprzeciwił się temu, mówiąc, że zeznania dwu świadków są mu wystarczające. Jeden z tych świadków, p. Jan Konopiński, z własnego przekonania żadnego nie przytoczył faktu, zeznania więc jego są obojętne, ale drugi (p. Stan. Pieniążek) wystarcza rzeczywiście za dwudziestu! Słyszeliście panowie jego zeznania. Złożywszy w obliczu wys. sądu przysięgę i wezwany do zeznania prawdy, daje z początku jakieś ogólnikowe, półgębkiem odpowiedzi, a potem mówi, że się boi prawdy powiedzieć. Kto się tu boi i kogo się boi? Czy może jaki ubożuchny parafjanin ks. proboszcza, którego także po śmierci grzebać nie zechce? Nie, boi się właściciel dóbr, boi się chłop setny (jak to mówią), boi się księdza podeszłego wieku! Czy to nie jest w tem finta? Pytany szczegółowo p. Pieniążek mówi, że nie wie o niczem, a opowiada wszystko; mówi, że nie chce księdza Ząbeckiego obwiniać, a obwinia go; mówi, że nie jest jego nieprzyjacielem i nie chce go sobie zrażać, a widzieliście panowie, jak wczoraj za jego plecyma to wstawał, to przysiadywał, to zbliżał się, to różne dziwaczne wyrabiał gesta, aby działać na pp. przysięgłych. Czy to zachowanie się świadka podczas rozprawy, ta udana obawa i niewłaściwa trwoga nie budzą podejrzenia, że jest wrogiem ks. Ząbeckiego, i na to tylko został tu sprowadzony, aby być echem wszystkich w okolicy krążących plotek? Nie chcę p. Pieniążkowi ubliżyć, ale muszę powiedzieć, że kto mu się tu przy rozprawie przypatrzył, musiał się utwierdzić w przekonaniu, że nie zawsze pod sutanną kryją się jezuici i że żałować wypada, iż autor sztuki „Fałszywi poczciwcy“ nie znał p. Pieniążka.“

„P. Pieniążek nie podaje ani jednego faktu, ale insynuacyj, podejrzeń, zarzutów bez końca! I trudno mi nawet walczyć przeciw tym zarzutom, nie mogę żadnej z tych potwarzy uchwycić, bo p. Pieniążek w tejże chwili wypiera się wszystkiego.“

W dalszym wywodzie wykazuje dr Wolski błahość już rzeczywiście nie faktów, ale podejrzeń rzuconych na ks. Ząbeckiego, a mianowicie wskazuje na odczytanie w tej mierze oryginalne dokumenta, odnoszące się do wyrąbania lasu erekcjonalnego w Miechocinie i wyjaśnienia bezzasadności zarzutów z powodu sporów z dzierżawcą Sroczyńskim. Przeciwnicy sprowadzili z Tarnowa akta tego sporu, lecz przekonawszy się, że treść ich jest niewinna, nie żądali sami ich odczytania. Mimo to jednak podnoszą podobne nieokreślone podejrzenia, aby tylko wywołać w umysłach pp. przysięgłych niekorzystne dla ks. Ząbeckiego wrażenie.

„Mniemam jednak — powiada dr Wolski — iż panowie rozstrzygając po dokładnej rozwadze, uznacie, iż ks. Ząbecki nie zrobił majątku na wzór Klonowskiego.“

„Przechodzę do drugiego faktu zarzuconego ks. Ząbeckiemu, a mianowicie do okoliczności towarzyszących pogrzebowi Marji Mazurówny. Tu także świadkowie Konopiński i Pieniążek nie podali z własnego przekonania żadnego faktu, tylko mówili to, o czem im dr Kronenberg opowiadał. Zamiast więc na ich zeznaniach polegać, cofnijmy się raczej do tego, co sam dr Kronenberg zeznał. Oto zeznał on, że 26. lipca, w sobotę, wieczorem zastał w domu Szczepana Huzara dwa niepogrzebane ciała, chłopca i kobiety, z których pierwszy tego samego dnia a kobieta dniem przedtem umarli, i że gospodarz Józef Machota zapytany, dla czego te trupy nie pochowane, odpowiedział, że może dla tego, iż krowa po zmarłej pozostała, widzi się księdzu na pogrzeb za mało. Otóż na tym chłopskim domyśle oparł p. Rewakowicz swój artykuł i napisał, że dwa ciała przez trzy dni leżały w stanie największego rozkładu dla tego, że nie było ich komu pokropić, bo po nieboszczce pozostała tylko krowa a ta widzi się księdzu za mało. Ksiądz odjechał do swoich dóbr a trupy leżą i gniją. Zmiłujcież się panowie, czyż nie powinniście tu wyrządzić sprawiedliwości ks. Ząbeckiemu?“

W dalszym ciągu swego przemówienia, powołuje się zastępca oskarżyciela na dowód z księgi metrykalnej, iż w Zalasowej zawsze trzeciego dnia trupy grzebano, że Marja Mazurówna po 11-dniowej słabości umarła na cieczkę, a nie na cholerę, i że w Zalasowej jeszcze podówczas cholery nie było. Dalej wskazuje dr. Wolski zaprzysiężone zeznania czterech świadków, że ks. Ząbecki nie miał wcale powodu, nie miał z kim i nie targował się też rzeczywiście o pogrzeb, albowiem Mazurówna na kilka dni przed śmiercią krowę tę na pogrzeb przeznaczyła. Zeznaniami tych samych świadków dowodzi dr. Wolski bezpodstawności zarzutu, jakoby ks. Ząbecki swoich parafjan zdzierał. „Z jednej strony bowiem cena 8 złr. za pogrzeb nie jest przesadzona, jeśli się zważy, iż mieści się w tem oraz opłata podzwonnego, organisty, koszta katafalku i światła, z drugiej zaś strony zeznał świadek Uzar, iż od niego wziął ks. Ząbecki tylko guldena za pogrzeb. Wiadomo jednak, iż marzeniem wieśniaków jest, mieć okazały pogrzeb po śmierci, z obfitością jarzącego się światła i z ceremonjami. Jeżeli taki pogrzeb więcej kosztuje, to cóż w tem dziwnego? Geschoepfowej, Kurkowskiego i w ogóle przedsiębiorców pogrzebowych w Zalasowej nie ma. Nikt się tem gorszyć nie może, że ksiądz bierze wynagrodzenie za pogrzeb, bo to mu jest ustawą nawet dozwolone, bo wreszcie znane przysłowie mówi, że „kto farze służy, ten z fary żyje“.

W końcu zwraca się dr. Wolski do ławy przysięgłych i mówi:

„Kiedy przed niedawnym czasem rząd wniósł do Rady państwa projekt ustawy o sądach przysięgłych, wykluczano od tej ustawy Galicję, podając za przyczynę, iż nie ma u nas jeszcze dostatecznej wytrawności sądu, iż kraj nasz nie dojrzał jeszcze do tej ustawy. Wówczas posypały się z kraju liczne petycje z krzykiem: nie traktujcie nas po macoszemu, nie mówcie nam wtedy, że należymy do Austrji, gdy idzie tylko o ciężary, ale i wtedy, gdy idzie o korzyści. My czujemy, żeśmy dojrzali. I oto już w pierwszej kadencji chlubnie wywiązaliście się panowie ze swego zadania. Dziś dzień ostatni tej kadencji; mniemam, że kto przepłynął morze, ten w Pełtwi nie utonie. Ja nie żądam łaski dla mego klienta, ja proszę was o spełnienie obowiązku. Wczoraj ślubowaliście Bogu, że będziecie przestrzegać ustawy, która ma nadać prawu powagę. Orzeknijcie, czy zarzuty memu klientowi uczynione, są udowodnione; sądźcie według waszego sumienia.

„Ja oskarżam Henryka Rewakowicza, że przez przytoczenie fałszywych, zmyślonych, lub przekręconych faktów uchybił ks. Ząbeckiemu i podał go w pogardę, że bez podania dowodów obwinił go o pogardliwy sposób myślenia i wystawił go na urągowisko publiczne.“

Do wniesienia obrony otrzymał następnie głos p. Rewakowicz. Podamy ją w następnym numerze.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 6. czerwca)

Kronika teatralna. Dzisiaj „Trubadur“ Verdi'ego. P. Zakrzewski odśpiewa po raz pierwszy partję Manrika — p. Miłaszewski, barytonista teatrów zagranicznych, śpiewać będzie partję hr. Luny. — Jutro ma być powtórzoną komedja Gottschalla „Pitt i Fox“.

* Dowiadujemy się, że na naszej scenie ma być przedstawiony jednoaktowy dramat p. Zygmunta Przybylskiego p. t. „Poświęcenie“. Autor ma zamiar przesłać następnie dyrekcji trzyaktową komedję „Nie ideały“. Nie znając tych utworów, wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy.

* Najwięcej tematów do komedyj, osnutych na tle historycznym, dostarcza dramaturgom historja angielska, ów prototyp konstytucjonalizmu ze wszystkiemi dobremi i złemi stronami tego systemu. Walka stronnictw rządzących wywołuje akcję i umożliwia przedstawienie na tle wypadków dziejowych całego społeczeństwa w mikroskopijnych rozmiarach. Do nielicznych utworów tego rodzaju zaliczyć należy przedstawioną wczoraj pięcioaktową komedję Gottschalla p. t. „Pitt i Fox“. Na specjalny rozbiór tej sztuki nie mamy dzisiaj dość miejsca, ograniczyć się więc tylko musimy na pobieżnem zanotowaniu wrażenia odniesionego z wczorajszego przedstawienia. „Pitt i Fox“ jest bez zaprzeczenia jedną z najlepszych komedyj: charaktery wybitne i przeprowadzone konsekwentnie, intryga dosyć skomplikowana a przytem naturalna — dyalog żywy, niekiedy, n. p. w rozmowie Pitta z Foxem, dochodzi do wspaniałej podniosłości. Widać, że autor miał pewną predylekcję do osoby Pitta, mimo to jednak, ustrzegł się jednostronności. Charaktery osób historycznych oddał autor sumiennie z wielką prawdą dziejową — zacząwszy od osoby króla Jerzego, a skończywszy na dyplomatycznej intrygantce księżnej Dewonshire.

W sztukach tego rodzaju co „Pitt i Fox“, słaba strona zwykle polega na tem, że nieodzowny w nowszym dramacie romans plątać się musi z polityką w sieć nierozwikłaną. Tego nikt nie uniknął, a więc także i autor „Pitta i Foxa“. Przyznać jednak należy, że w wspomnianej komedji oba te czynniki nie stoją obok siebie w rażącej sprzeczności, ale owszem amalgamują się w jedność zarówno piękną, jak prawdziwą. O usterkach, od których żaden utwór ludzki nie jest wolen, nie wspominamy, są one bowiem wcale nie rażące. Podnieść nakoniec musimy wyborną tendencję tej sztuki, która da się streścić w dwóch wyrazach: postęp i wolność. Całość przedstawienia chromała bardzo: większość aktorów nie umiała roli. Stosuje się to tym razem szczególnie do p. Kwiecińskiego. Najlepiej ze wszystkich grał wczoraj p. Dobrzański rolę Sunthona, dyrektora kompanji wschodnio-indyjskiej, na pół dzikiego Indjanina, a na pół wyrachowanego kupca Wielkiej Brytanji. Rola Sunthona okazała nam, że p. Dobrzański może się zastosować do najrozmaitszego rodzaju ról charakterystycznych, nawet takich, które z jego wewnętrznem usposobieniem nie licują. Wcale niezłym był p. Woleński (Pitt) — miał chwile bardzo szczęśliwe, niekiedy jednak wpadał w nienaturalną u męża stanu egzaltację i pozował za wiele. Spodziewamy się, że

na drugiem przedstawieniu p. W. uniknie tego, a w takim razie gra jego nie pozostawi nic do życzenia. Pan Kwieciński, jak już wspomnieliśmy, nie umiał roli. Z powodu słabości pani Nowakowskiej, rolę księżnej Dewonshire objęła wczoraj p. Linkowska. Jakkolwiek rola młodej księżnej nie jest stosowną dla zasłużonej i słusznie cenionej naszej artystki, zrobiła ona wszystko, by ją oddać należycie. Jeżeli zważymy, że p. Linkowska grała tylko w zastępstwie, musimy się wyrazić o jej grze pochlebnie. Prawdziwem cackiem była wczoraj p. Wołeńska, która już niejednokrotnie złożyła dowody, że jest u nas jedyną artystką do ról naiwnych.

* W programie przedstawienia na korzyść funduszu stypendyjnego im. Goszczyńskiego zaszła zmiana, a mianowicie przed koncertem wygłoszony zostanie prolog Wł. Ordona a po koncercie p. Marka, którego program w całości podaliśmy, i który zawiera tak świetne arcydzieła mistrzów Liszta i R. Wagnera, dotąd we Lwowie jeszcze nie słyszane, nastąpi ulubiona komedja „Qui pro quo" Korzeniowskiego, na zakończenie zaś monolog z „Dziewicy Orleańskiej" i obraz z żywych osób. Możemy się więc spodziewać zebrania bardzo licznej publiczności, której zresztą samo imię Goszczyńskiego starczyć powinno. Biletów dostać można obecnie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, i w cukierni Rotlendera, a w dniu przedstawienia w kasie teatralnej.

* Na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego krakowskiego we wtorek d. 2. b. m. dr. Oettinger przedstawił dwunastoletniego chłopca z rzadkim objawem przysłuchowym mruczącego tonu w sercu i tętnicy głównej. Dr. Wiśniewski odczytał opis przypadku zapalenia chrząstki krtani połączonego z owrzodzeniem, zakończonego śmiercią. W końcu Dr. Seiborowski odczytał skreślone przez siebie podanie do Wydziału krajowego o założenie w Krakowie praktycznej szkoły weterynarji, uchwalone na wniosek dr. Buszka.

* Dyrektorem akademji sztuk pięknych w Monachium w miejsce zmarłego Kaulbacha mianowany został dr. Karol Piloty, znany malarz.

* Wystawa dzieł sztuki urządzona w Narodnym Domu przez Lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, jest codziennie otwartą od godziny 10. z rana do godz. 5. popołudniu.

Związek Stowarzyszeń zarobkowych czy centralne Stow. zaliczkowe?

Walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, poruczyło Radzie zawiadowczej i Dyrekcji wzięcie inicjatywy w utworzeniu „Związku stowarzyszeń zarobkowych" — na wzór związków niemieckich, a o ile wiemy rzecz jest już o tyle przygotowaną, że w tym roku niezawodnie Związek będzie mógł wejść w życie.

Równocześnie otrzymujemy odezwę wzywającą do założenia „Centralnego Stow. zaliczkowego," które miałoby prawie też same cele, jakie ma mieć ów związek. Że zaś nie mamy zbytku sił, ażeby się rozbijać na dwie takie centralne instytucje, trzeba przeto wybór między niemi uczynić, i zastanowić się nad tem, co z tego dwojga przyniesie może większe korzyści, i potrzebom naszym bardziej odpowie.

Celem centralnego Stow. zaliczkowego byłoby według tej odezwy:

a) tworzyć stowarzyszenia powiatowe i gminno zaliczkowe i w ogóle zarobkowe o nieograniczonej poręce —

b) udzielać tym stowarzyszeniom kredytu, i łączyć ich (sic!) mię'zy sobą —

c) być we wszystkich sprawach stowarzyszeń zarobkowych centralną ich ajencją.

Stowarzyszenie to centralne — czytamy dalej w odezwie — lokowałoby jedynie w stowarzyszeniach zarobkowych fundusze uzyskane:

a) z wpłaconych udziałów członków;

b) z kapitałów składanych u siebie bądź przez prywatnych, bądź przez instytucje na czas dłuższy;

c) z pożyczek zaciągniętych —

i gromadząc u siebie fundusze rezerwowe tych stowarzyszeń lokowałoby takowe na hipotece nieruchomości swych członków, ułatwiając w ten sposób także kredyt hipoteczny. Stowarzyszenie projektowane za razem pośredniczyłoby w wyszukaniu hipotecznego kredytu członkom swoim, przyjąćby mogło ajencją w wyrabianiu pożyczek hipotecznych w bankach krajowych i zagranicznych, a względnie udzielałoby pomocy przy zaciąganiu tych pożyczek za opłatą umiarkowaną, przez co by kredyt hipoteczny na pewniejsze, szybsze i tańsze tory mógł być wprowadzony. Taki jest program centralnego stowarzyszenia.

„Związek" zaś nie ma być instytucją finansową, bankiem lub żyrowym związkiem. Ma on na celu: rozszerzanie Stowarzyszeń zarobkowych, zastępstwo ich interesów wobec władz i publiczności, pośredniczenie w uzyskaniu kredytu, ogłaszanie statystycznych wykazów stow. zarobkowych, wreszcie wydawnictwa do tej sprawy się odnoszące. Byłby zatem ściśle tem samem, czem jest „Anwaltschaft" w Berlinie, miałby też same cele, jakie wymienia projekt centralnego stowarzyszenia, z wyjątkiem tylko lit. b. „udzielać kredytu stowarzyszeniom," i owych operacyj hipotecznych dalej wymienionych.

Mając wybierać między temi dwoma projektami, stanowczo się oświadczamy za związkiem. Program centralnego stow. zaliczkowego jest bowiem zdaniem naszem niepraktycznym i niejasnym, jest w zasadniczej swej myśli wadliwym. Nie ma to być stowarzyszenie zaliczkowe, chociaż nazwę jego nosi—bo członkom udzielać ma kredytu hipotecznego, podczas gdy stow. zaliczkowe służyć mają kredytowi osobistemu. Na cóż więc nazwa, której nie odpowiada istota rzeczy? Jeżelibyśmy przeto naturę projektowanego stowarzyszenia scharakteryzować mieli według tego, jakim celom samych członków ma ono służyć, byłoby ono stowarzyszeniem dla kredytu hipotecznego. Ale celu tego według brzmienia projektu nie będzie mogło osiągnąć, dla braku funduszów, kapitały bowiem na ten cel mają być według projektu zebrane z funduszów rezerwowych stowarzyszeń zarobkowych. Ale wszystkie stow. zaliczkowe, jeżeli gospodarują dobrze, fundusze swe rezerwowe lokują w pożyczkach, udzielanych swym członkom, czyli wcielają je do swego funduszu obrotowego, osiągając w ten sposób tę korzyść, iż mając swój własny kapitał w obrocie, mniejszy od niego płacą procent. Stow. zaliczkowe przeto działałyby wbrew własnemu interesowi, lokując swe fundusze rezerwowe w udzielaniu kredytu hipotecznego członkom centralnego stowarzyszenia.

Więc może według projektu będzie to bank dla stowarzyszeń zaliczkowych, zamierza bowiem udzielać im zaliczek. Otóż i pod tym względem wartość projektu jest bardzo wątpliwa. Fundusze na ten cel przeznaczone mają być uzyskane: 1) z wkładek udziałowych członków; 2) z pożyczek zaciągniętych, a zatem tak co do pierwszej jak i drugiej kategorji stowarzyszenia korzystające z tego kredytu, uzyskałyby go dopiero z drugiej ręki, więc pod warunkami gorszemi, na procent droższy, aniżeli korzystając z pierwszej i własnego kredytu, a to tem bardziej, że program obiecuje członkom stowarzyszenia centralnego znaczne korzyści.

Ma być dalej to stowarzyszenie ajencją dla pożyczek hipotecznych. Taką ajencją jest dzisiaj każdy adwokat, a i stowarzyszenie centralne bez jego pomocy obejśćby się nie mogło. Jeżeli tedy policzymy, że musiałoby ono opłacić usługi adwokata, opłacić własną prócz tego administrację, i jeszcze członkom swym dać zysk! — przekonamy się, że tu ajencja bynajmniej nie wpłynie na zmniejszenie kosztów pośrednictwa w uzyskaniu kredytu hipotecznego.

Wreszcie stowarzyszenie centralne ma być tem, co zamierza „Związek," tj. syndykatem, czy patronatem stowarzyszeń zarobkowych. Pod tym względem nasuwa się tu bardzo zasadniczy zarzut: czy stowarzyszenia zaliczkowe mogą swój patronat powierzać zakładowi finansowemu, stojącemu po za nimi, któremu zarząd bez ich udziału będzie wybranym? Stanowczo odpowiadamy: nie. Syndykat taki powstać może jedynie z dołu, tj. wybrać go mają reprezentanci stowarzyszeń zaliczkowych. Narzuconego z góry patronatu nie rozumiemy, i nigdybyśmy nie poddali mu stowarzyszenia naszego.

Uważamy przeto cały ten projekt jako pomysł chybiony zupełnie i niepraktyczny. Cele, jakie on sobie stawia odnośnie do stow. zarobkowych nie mogą być jedną instytucją objęte. Zastępstwo interesów stowarzyszeń, rozszerzanie ich, i moralną reprezentację należy poruczyć Związkowi, i wybranemu przezeń Wydziałowi i patronowi, jak to z wielką korzyścią uczyniły spółki zarobkowe w Poznańskiem. Zaś wprost udzielanie kredytu, ułatwi związek żyrowy, który jest drugim szczeblem w rozwoju tej całej sprawy. O jednem i drugiem pomówimy jeszcze obszerniej — dziś kończymy gorącem wezwaniem do tych, których się sprawa „Związku" zajmuje, ażeby ją według możności przyspieszyli.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z d. 5. czerwca. Edykta. Miejski sąd delegowany w Krakowie zawiadamia p. Zofję Dąrowską o wniesionym przeciw niej pozwie i o naznaczeniu kuratora dr. Kaufmanna, z zastępstwem dr. Biettela. — Sąd krajowy krakowski [illegible] dr. Zyblikiewicza. — Licytacje. Realność pod nr. 256 w Zmigrodzie. Cena wywołania 650 złr. — Realność pod nr. k. 54 w Wampierzowie; cena wywołania 943 złr. — Realność pod nr. k. 142 w Brzesku; cena wywołania 6000 złr. — Realność pod l. 73 w Izajach; cena wywołania 200 złr. — Konkursa. Posada kontrolora straży skarbowej we Lwowie. — Cztery posady oficjałów pocztowych, względnie 7 posad asystentów pocztowych i 3 posady listonoszów. — Posady nauczycieli przy następujących szkołach ludowych we Lwowie: a) w szkole im. Elżbiety; b) u św. Marcina; c) u św. Anny; d) u św. Antoniego; e) u św. Marji Magdaleny.

Gospodarstwo przemysł i handel.

W sprawie kolei wschodnio-węgierskiej (Ostbahn). Rada zawiadowcza tej kolei zaprasza wezwaniem swojem z dnia 30. maja br. 5. czerwca odebranym, pp. akcjonarjuszów na ogólne zgromadzenie d. 30. czerwca br. w Buda-Peszcie o 10. rano odbyć się mające.

Komitet akcjonarjuszów poczytuje sobie za miły obowiązek zawiadomić o tem szanownych pp. posiadaczy akcyj kolei wschodnio-węgierskiej (Ostbahn) zwracając zarazem uwagę ich, że właśnie teraz nadeszła „najważniejsza stanowcza chwila", o której przyspieszeniu komitet wasz tak usilnie się starał, a w której jesteśmy powołani do bronienia w drodze legalnej, naszych ciężko naruszonych praw i walczenia z opozycją, która swą gospodarką nasze ciężko zapracowane mienie niemal o ruinę przeprawiła. — Trzeba nam więc w zwartych szeregach jak najliczniej stanąć na placu walki, jeden głos bowiem uroniony może zwichnąć całą sprawę. Dla tego komitet wzywa wszystkich pp. akcjonarjuszów (którzy dotychczas swych akcyj nie złożyli, by zechcieli jak najrychlej wszystkie swoje akcje złożyć do c. k. uprz. gal. Banku hipotecznego, za pośrednictwem którego takowe odesłane zostaną do Pesztu. Komitetowi byłoby najprzyjemniej, gdyby mógł jeszcze zwołać ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów do Lwowa przed wysłaniem akcji, w celu zasięgnięcia jego zdania i wyboru delegatów do Pesztu wysłać się mających, czas jednak jest za krótkim, gdyż 8 dni przed ogólnem zgromadzeniem akcjonarjusze muszą być już tamże, zatem stąd muszą być wysłane 18. czerwca — przedwstępne prace Komitetu zabiorą także dni parę. Dla tego Komitet wzywa pp. akcjonarjuszów, by zechcieli swoje akcje wraz z uchwalonemi przez poprzednie ogólne zgromadzenie na koszt podróży delegatów 25 cnt. od akcji (o ile dotychczas tego nie uczynili) najpóźniej do 16. czerwca złożyć w Banku hipotecznym Oraz uprasza komitet tych szanownych pp. akcjonarjuszów, którzyby tę podróż o swoim koszcie przedsięwziąć chcieli, albo którzyby jaki zasiłek na takową potrzebowali, by raczyli zawiadomić o tem do 16. czerwca podpisanego przewodniczącego Komitetu. Lwów 6. czerwca 1874. *Edward Dzieduszycki,* przewodniczący Komitetu, *Fraenkel,* sekretarz.

Związek stowarzyszeń zarobkowych w Galicji i W. ks. Krakowskiem. Rada zawiadowcza lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego w wykonaniu uchwały tegorocznego walnego zgromadzenia — przyjęła przedłożony jej przez komisję projekt statutu związku, upoważniając Dyrekcję, ażeby wspólnie z wszystkiemi we Lwowie istniejącemi stowarzyszeniami zarobkowemi utworzyła komitet, mający funkcjonować jako założyciel związku. P rozumienie to przyjdzie rychło do skutku, a w takim razie można się spodziewać, iż wkrótce związek zostanie utworzonym.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był na dniu 30. kwietnia b. r. 7,048.356 złr. 26 ct. Od 1. do 31. maja b. r. włożyło 2336 stron 333.157 złr. 46 ct., zwrócono 1788 stronom 263.603 złr. 51 ct., przybyło więc 69.553 złr. 95 cnt. Zatem na dniu 31. maja b. r. był ogół wkładek 7,117.910 złr. 21 ct.

Bóbrka 3. czerwca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Wystawa powiatowa gospodarska odbyła się w Bóbrce d. 30. maja br. Oddział Bóbrecki Towarzystwa gosp. gal. urządził tę wystawę w celu podniesienia gorliwości rolników naszego powiatu i obudzenia szlachetnego współzawodnictwa, które w rolnictwie tak samo jak we wszelkim innym przemyśle bardzo silnym jest bodźcem.

Z wystawą tą połączono premjowanie bydła rogatego, koni, trzody chlewnej i owiec, niemniej też losowanie przedmiotów przez oddział na wystawie nabytych. Prezes oddziału Bóbreckiego pan Aleksander Wybranowski nie szczędził trudów, ażeby wystawę do skutku doprowadzić i uświetnić, i przyznać trzeba, że zachód jego pod każdym względem najpomyślniejszym skutkiem uwieńczony został; a jego tylko gorliwości przypisać należy, że rząd zasilił naszą wystawę znacznym funduszem, którego użyto na premjowanie okazów. Dostawiono tu przeszło 100 sztuk bydła rogatego i koni, kilka sztuk owiec, trzody chlewnej, nasiona, a oprócz tego p. Aleksander Szeliski ze Lwowa zasilił wystawę pięknemi narzędziami rolniczemi, za co na szczególne uznanie sobie zasłużył. Okazy te po większej części pan Szeliski na miejscu rozsprzedał.

Że wystawy podobne zbawienny wpływ na dobro rolnictwa w kraju naszym wywierają, a osobliwie, że tym sposobem chów bydła w szczególności u włościan naszych się podnosi, że tychże do pielęgnowania tej tak ważnej gałęzi gospodarstwa zachęca — przekonała nas o tem tegoroczna nasza wystawa. Gdy w poprzednich latach ledwie kilkanaście sztuk bydła na wystawie podobnej zobaczyć można było, w tym roku było przeszło 130 sztuk, po największej części ładnie otrzymanych okazów. Nagrody pieniężne rozdawano przeważnie włościanom. Pomimo niesprzyjającej pogody wystawa licznie odwiedzaną była.

Kraków, 5. czerwca. Sytuacja na dzisiejszym targu na Kleparzu o tyle korzystniejszą postać przybrała; o ile podniesienie się cen na targach zagranicznych wywóz do Niemiec umożebniają. Koleją galicyjską nadchodzą codziennie bardzo znaczne transporta zboża tak na tutejsze składy, jako też transito do Niemiec. O ile nam donoszą, rozwinął się nadzwyczaj wielki obrót na granicy moskiewskiej w Brodach, Podwołoczyskach i na Husiatynie. — Płacono za pszenicę czerwoną 170 ft. 13·80 do 14·80, białą od 14—14.80, żółtą od 13—14, żyto piękne 160 ft. 9·45—10, pośledniejsze gatunki 8·75—9·30, jęczmień dla krupników 140 ft. 8·40—9, na paszę 7—8, owies 100 ft. 5·50—5·75, fasolę 180 ft. 11·80—13, groch na wagę 180 ft. 10—11, kukurudzę 170 ft. 9·40 do 9·60.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Ostatnie wiadomości.

* Z powodu wczorajszego wstępnego artykułu w sprawie zjazdu burmistrzów miast, otrzymaliśmy ze strony inicjatorów zapewnienie, iż w przyszłym już tygodniu nastąpi stanowcze ułożenie programu, a komisja przygotowawcza wysłucha referatów. Termin zjazdu wyznaczyła komisja na koniec bm.

* Wydział krajowy wyczerpał już wszystkie fundusze na zapomogę dotkniętych powodzią. Próśb zaś o ratunek coraz więcej.

* Dowiadujemy się, że z końcem letniego kursu, dr. Schmidt profesor zoologji na wszechnicy lwowskiej (były redaktor niegdyś *Lemberger Ztg.*) ma opuścić katedrę zajmowaną i pójść na pensję. W przewidywaniu tego senat akademicki powinienby zawczasu oglądnąć się za odpowiednim następcą. Słychać, że na ten wypadek dr. Maksymiljan Nowicki byłby skłonny przenieść się z Krakowa do Lwowa. Zwracamy uwagę senatu także na innego męża, który jest prawdziwą perłą w zawodzie przyrodniczym, i któregoby ściągnąć należało do kraju rodzinnego, i nadać możność działania w interesie tegoż. Jest nim dr. Syrski, o którym wczoraj właśnie wspominaliśmy na tem miejscu. Miasto Tryest, gdzie jest dyrektorem muzeum zoologicznego, nie zechce go wprawdzie stracić, ale znamy patrjotyzm jego i dałby się pozyskać na katedrę lwowską lub krakowską mimo świetnych ofert, jakie mu za granicą czynią.

Dr. Syrski jest rodem z Jasła, do szkół chodził w Przemyślu i w Krakowie, doktorat medycyny robił w Warszawie, a oddany badaniom zoologicznym z zapałem rzadkim, zdobył sobie dziś imię niepospolitej znakomitości w literaturze przyrodniczej; liczy zaś dopiero 45 lat.

* Niepospolitego zgorszenia była widownią konferencja nauczycieli ludowych okręgu Sanockiego dnia 25. z. m. Donoszą nam ztamtąd, że gdy nauczyciele domagali się, by ustawy szkolne, polepszające byt szkół i nauczycieli, Rada szkolna już raz w życie wprowadziła, znaleźli się w zgromadzeniu ludzie, którzy, z doświadczenia mówiąc, byli tego zdania, że teraźniejsza krajowa Rada szkolna nigdy nie wprowadzi sankcjonowanych tych ustaw w życie lub jeżeli wprowadzi to — źle.

* Zapatrywanie to przyjęło się tak dalece, że zgromadzeni nauczyciele podpisali petycję do rządu, aby ich wziął w opiekę i postawił na równi z ck. urzędnikami co do rangi i płacy. Są to skutki temporyzacji w naczelnej władzy szkolnej. Bolesny cios dla zasady autonomicznej, ale nie biedni nauczyciele temu winni.

* *Deutsche Ztg.* utrzymuje, że wiedeński nuncjusz apostolski przed wydaniem listu papieża do metropolity Sembratowicza usiłował nakłonić hr. Andrassego do interwencji dyplomatycznej w sprawie unitów w djecezji chełmskiej, lecz bezskutecznie; dopiero — gdy hr. Andrassy odmówił stanowczo wszelkiej interwencji, papież napisał list do metropolity lwowskiego. Tak twierdzi dziennik wspomniony. O ile *Czas* wie, nie ma w tem ani słowa prawdy.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 6. czerwca (pryw.) W naczelnym zarządzie kolei Karola Ludwika zaszły donośne zmiany. Buchalter Weiss, zawikłany w rachunki Herza, tudzież starszy inspektor Spitzer zostali spensjonowani. Dyr. Sochor udaje się na inspekcje linji. (Życzyć należy, aby Rada zawiadowcza dopilnowała stosownego obsadzenia opróżnionych posad ludźmi, znającymi dokładnie stosunki kraju, przez który kolej przechodzi, a nie przestrzegała jedynie tendencyj germanizacyjnych; pr. Red.)

Bukareszt 5. czerwca. Po zaciętych debatach, i gdy prezydent ministrów postawił kwestję gabinetową, postanowiono większością 75 głosów przeciw 34 wziąć w Izbie pod rozprawę konwencję kolejową z Węgrami.

Belgrad 5. czerwca. Podpułkownik Joannowicz mianowany ministrem budowli, pułkownik Zach pierwszym adjutantem księcia. (C. k. biuro korespondencyjne mogło sobie oszczędzić trudu telegrafowania tej ciekawej wiadomości, a nam ponoszenia kosztu. Red.)

Wiedeń, d. 6. czerwca 10 godz. 35 mint.

Akcje Franco-Austr.-B.	31·50	Akcje kolei Karola-Lud.	248·50
„ Kredytowe	219·50	„ „ Południowej	140·—
„ Anglo-Austr.-B.	130·25	Baubank	53·50
„ Unionsbanku	97·—	Vereinsbank	8·75

Usposobienie: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 5. czerwca, 2 godz. 10 min.

Akcje Banku Frn.-Austr	32·—	Akcje Anglo-Bank	60·—
„ Węg. Kred.	149·50	„ Ungar. Ostbahn	50·—
„ Angl. Austr. B.	130·75	Galic. Indemnizacje	80·90
„ Związkowego B.	97·25	1864 Losy	131·25
„ Kolei Kar.-Ludw.	248·75	Koszycko-Oderberg.	138·—
„ „ Północnej	207·75	Verkehrsbank-Actien	79·75
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	50·25
„ „ Południow.	140·—	Baubank-Actien	54·50
„ „ Alföldzkiej	140·—	Staatsbahn „	318·—
„ „ Elżbiety	200·—	Bankveins „	79·50
„ „ Lw.-Czern.	139·—	Wiener Bauverein	31·75
„ „ Węg. Półn.	103·—	Hypoth.-Rentenbank	13·50
„ Vereinsbank	9·—	Rosyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	92 15/16	Berlin, Kolej państwowa	190 1/2
„ Akcje kredytowe	130 3/4	„ Kolei rumuńsk.	45
„ Lombardy	84 3/4	„ Austr. noty bank.	90 13/16
„ Galicyjskie	110 3/4	Uspos.: stałe.	
Paryż, 3% renta 60·—.			

Lwów, 5. czerwca.

Jed. dług państ. w bankn.	69·55	Akcje Banku kredytow.	219·75
„ „ „ „ srebrze	74·90	Londyn	111·35
Losy pożyczki z r. 1860	107·25	Srebro	105·75
Akcje Banku wiedeńsk.	984·—	Napoleondor	8·92

Przyjechali do Lwowa od 5. do 6. czerwca.

Hotel Żorża. F. Suchodolski z Brzeżan.

Hotel Europejski. L. hr. Dembicki z Krakowa, W. hr. Dzieduszycki z Olszanicy, E. hr. Łoś z Chocina, Wlaritz z Tarnopola, M. Marasse z Podhajczyk, K. Broniewski z Faszczówki, J. Kozubowski z Cewkowa.

Hotel Langa. A. Goethem z Brzeżan, S. Münzer z Gleiwitz, S. Gellner z Berna, K. Hofmann z Podwołoczysk.

Hotel angielski. J. Jordan z Olszanicy, K. Ładomirski z Markowic, D. Papara z Batiatycz, S. Zawałkiewicz z Szehyni, E. Kothny z Bndzina.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 4. godzinie rano 8. g. 5 m. po południu i 10. g. 13. m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 50. m. rano, 12. g. 50. m. w południe i 11. g. 48 m. w nocy—do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g. 7 m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu.

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.

Lwów z Izby handlowej dnia 5. czerwca.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	250 —	247 75
„ Lwow.-Czerniowieckiej	140 —	138 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	213 —	211 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w.a.	84 —	83 25
„ „ „ 4 „ „	75 —	74 —
„ „ „ 5 „ w 37. l.	84 —	83 85
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	97 40	96 75
Gal. zakładu kred. włośc.	95 —	93 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	81 50	80 50
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	21 —	19 —
„ Stanisławowa	15 50	13 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 10
„ cesarski	5 30	5 21
Napoleondor	8 96	8 88
Pół imperjał rosyjski	9 15	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ „ papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65
Srebro	106 75	105 50
Wiedeń, 3. czerwca.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	69 65	69 55
„ „ „ „ sreb.	75 10	74 85
„ Oblig. ind. niż. austr.	— —	98 25
„ „ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ „ węgiersk.	74 75	74 —
„ „ „ „ galicyj.	81 —	80 25
„ „ „ „ bukow.	77 50	77 —
„ „ „ „ siedmiog.	72 —	71 25
Węg. pożycz. kol. 500 prc. 500 franków 120 złr.	95 50	95 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 40	91 25
„ galicyjskie	74 —	72 —
„ gali. zakł. kred. włośc.	95 25	94 75
„ węgierskie listy	87 —	86 50
„ zakł. kred. austr.	95 50	95 —
„ spłacal. w 33 latach	84 —	83 50
„ [illegible] 120 złr.	119 50	119 25

Pożyczki loteryjne.

	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	[illegible] —	255 —
„ „ „ 1854	97 25	96 75
„ „ „ 1860	106 75	106 25
„ „ „ 1864	132 —	131 —
„ prem. poż. węgiers.	76 50	76 —
„ [illegible]	19 50	19 —
„ Kredytowe	160 50	159 50
„ żeg. parowej na Dunaju	90 75	90 50
„ księcia Salm	31 —	30 —
„ „ Palffy	24 —	23 50
„ „ Klary	27 —	26 50
„ hr. St.-Genois	23 —	22 —
„ miasta Budy	24 75	24 25
„ ks. Windischgrätz	19 50	18 50
„ hr. Waldstein	21 25	21 —
„ hr. Keglewich	13 —	12 —
„ Rudolfa	12 25	11 75
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	531 —	529 —
Kolei północ. Ferdynanda	2070	2057
„ rządowej fr. a.	318 25	317 75
„ zachodniej ces. Elżb.	198 50	197 50
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	140 75	140 25
„ galicyjskiej	250 50	249 50
„ czerniowieckiej	139 50	138 50
„ Albrechta	115 50	115 —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	104 —	103 50
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	157 —	156 50
„ alfeldzko-fiumańskiej	140 25	139 75
„ koszycko-bogum.	137 —	136 50
„ siedmiogrodzkiej	136 —	135 —
„ cisańskiej	219 —	218 —
„ wschodnio-węg.	50 25	49 75
„ austr.-północno-zachod.	180 50	179 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	199 —	196 50
Banku narod. austrjac.	985 —	983 —
Zakładu kredytowego	220 75	220 25
Akcje banku anglo-austr.	130 50	130 25
„ „ angl.-węg.	32 75	32 25
„ Zakładu kredyt. węg.	150 —	149 50
„ bank. franko-austr.	31 50	30 50
„ „ franco-węgiersk.	60 50	59 50
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	64 50	61 —
„ galic. hipotecznego	87 —	86 75
„ austr. związkow.	8 25	8 —
„ dla sierot. ogólnego	79 —	78 —
„ austr. ogól. banku	47 —	45 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	33 —	32 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	93 —	92 50
„ (Emis. 1862)	92 50	91 50
„ rząd. St. 500 fr.	138 50	138 —
„ Emis. 1867 fr.	13[illegible] 25	138 —
„ południ. St. 500 fr.	109 25	108 75
„ Bony 1875-1876 6 prc.	225 —	224 —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	94 75	94 50
„ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	89 —
„ „ „ w sr. 5prc. wa.	185 20	184 90
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	— —
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	99 —	98 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	107 —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	108 95	103 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	76 75	76 25
„ Emisja 1867	87 75	87 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	80 —	79 75
„ ks. Rudolfa po 200 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 50	94 25
„ północ. czesk. po 200 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. żel. po 200 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 34	5 33
Dukat na wagę	— —	— —
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 92	8 92
Suwereny angielskie	11 28	11 18
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 25	106 10
Srebro, kupony	106 40	106 40
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 65	1 65

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.